Rok II. Kalisz dnia 5 (17) stycznia 1871 r. № 5.

Wschód słońca o godz. 8 m. 3 r.
Zachód „ „ 4 „ 18 w.
Długość dnia „ 8 „ 15.
Przybyło „ „ 37.
Wschód księżyca „ 4 „ 38 w.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 17 stycznia 1871 roku.

Dziś ŚS. Antoniego Opata.
D. 18 „ Katedry ś. Piotra i Pryski.
„ 19 „ Henryka Papieża.
Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz księgarnie Hurtiga, Mittwocha i Fingerhuta; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracane nie będą.

— W kościele Ś-go Stanisława czyli *OO. Franciszkanów* porządek zwykły nabożeństwa w ciągu roku jest następujący: a) codziennie o godzinie 6 i pół z rana odprawianą jest msza pierwsza czyli primarja przed wielkim ołtarzem, w czasie której śpiewane są godzinki o Najśw. Maryi Pannie. Po ukończeniu się tej mszy wystawiony bywa Najśw. Sakrament z puszką, przed nim śpiewane są suplikacje zwyczajne, a po tych, pieśń według czasu kościelnego, z wyjątkiem, gdy jest śpiewany rożaniec żałobny; b) druga msza bywa o godz. 8-ej przed którymkolwiek ołtarzem; c) trzecia msza o godz. 10-ej. W piątki zaś wotywa w kaplicy Pana Jezusa. Summy w każdą niedzielę i święta uroczyste oraz odpustowe, rozpoczynają się o godz. 11-ej. W niedziele i święta uroczyste oraz odpustowe, członkowie arcybractwa Męki Pańskiej o godz. 6 z rana śpiewają rożaniec, poczem odprawia się wotywa przed ołtarzem Matki Boskiej; w dni zaś piątkowe wielkiego postu wotywa ta odprawianą jest w kaplicy P. Jezusa przed ołtarzem Św. Heleny, przy czem są wystawiane relikwje Krzyża Ś-go. W każdą pierwszą niedzielę nowego miesiąca jest nabożeństwo Rożańcowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a w dniu następnym, czyli w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca śpiewany bywa Rożaniec żałobny za zmarłych braci i siostry bractwa, po którym odprawianą jest wotywa żałobna, i nakoniec śpiewają pieśń „Witaj Królowo Nieba." Nabożeństwo to przenosi się, jeżeli w dniu poniedziałkowym przypada święto uroczyste. Nieszpory w kościele OO. Franciszkanów odprawiane są po południu o godz 3-ej jeżeli niema wystawienia Najśw. Sakramentu; jeżeli nieszpory są z wystawieniem, to odbywają się w porze zimowej o godz. 3 i pół, a w porze letniej o godz. 4-ej po południu.

Kościół Ś-go Stanisława ma sobie nadany przez Piusa VII w roku 1817 przywilej, że która z osób obojga płci nawiedzi tę świątynię wyspowiadawszy się i kommunikując, dostępuje zupełnego odpustu; kto zaś pomodli się w niej szczerze na intencją kościoła, ten w dniu tym ma 200 dni odpustu.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W zeszły czwartek jako w wigilję nowego roku v. s. danym był przez klub kaliszski świetny bal w sali p. Gessnera w parku. Licznie zebrane grono osób, przy dźwiękach doborowej orkiestry przeciągnęło zabawę do godz. 5 z rana. O pół nocy powitano nowy rok życzeniami, przyczem muzyka odegrała hymn „Boże Cesarza chroń," któremu towarzyszyło przeciągłe i donośnem „hurra."

— W sobotę odbyła się w teatrze pierwsza maskarada. Sala z możliwą przyozdobiona była elegancją, przy rzęsistem oświetleniu. Osób zebrało się mnóstwo, tak szukających zabawy na dole, jak i ciekawych w lożach, które literalnie były natłoczone. Masek naliczyliśmy około dwudziestu kilku, w tej liczbie znajdowali się krakowiacy i krakowianki, żydek, markiz i t. p. Ze wszystkich odznaczała się najbardziej maska zielono ubrana, która i wszystkim umiała coś powiedzić i od nikogo nie została poznaną. O północy odegrano komedję p. t. „Przed śniadaniem." W ogóle należy przyznać, że dyrekcja teatru w urządzeniu pierwszej maskarady, w zupełności wywiązała się ze swego zadania, w skutek czego wróżemy, że i następne cieszyć się będą równem a może i większem powodzeniem.

Na zakończenie dodamy, że maskarada sobotnia ani na chwilę nie przybrała innego charakteru, to jest, że zabawa zawierała się w granicach przyzwoitości.

— W miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem nowego roku v. s. złożyli na ochronę prawosławną, w biurze W-go Policmajstra, a mianowicie: JW. Naczelnik gubernji Kaliszskiej Jenerał-Major Macniew rs. 5, WW.: Prezydent z żoną rs. 5, Policmajster Jakowlew rs. 1, Ernest Szmidt rs. 2, Radny magistratu Maczyński rs. 1, Porucznik Samojłowicz rs. 1; — u W-go Peszke złożyli: WW.: Michał Terechow rs. 2, Baron Frank rs. 2, Pastor Benni rs. 2, Eugenjusz Żdanow rs. 1, Józef Niedomański rs. 1, J. E. Peszke rs. 1, E. Lesser rs. 1, Dr. Szturm rs. 1.

— Smutneż to czasem postacie ujrzeć można na ulicach naszego miasta! Widzieliśmy niedawno młodego rzemieślnika z wybladłą twarzą, w wytartym, cienkim surducie stojącego na rogu ulicy. W jednym ręku trzymał parę nowych kamaszy, drugą schronił przed zimnem za klapę surduta. W całej jego postaci widać było niedostatek, zawód i zniechęcenie. Niespokojnemi, gorączkowemi oczyma wodził on po obojętnie przechodzących, jakby czekał, czy się ktą nie spyta o pracę jego bezsennych nocy; jakby czekał, czy nie uda mu się dostać w rękę kilku złotych, aby nimi załatać nędzę w izbie, przynieść chleba i drzewa żonie, nakarmić małą dziecinę. Napróżno zapewne stał tak na mrozie — wracając, jużeśmy go tam nie zastali.

Dobrze pojmujemy stan tego nieszczęśliwego i nieraz słyszeliśmy opisy podobnych sytuacyi. Biedny człowiek ożeniwszy się z równie biedną dziewczyną, postanawia pracować na swoją rękę i zakłada warsztat. Całą jego pracą jest po większej części naprawa starych mebli, obuwia i t. p. gdyż nie mając materjału i magazynu, nie mając pomocników, nic gotowego robić nie może. Obstalunków jest mało; każdy prawie woli kupić gotowe w magazynie, jeśli więc zrobi ów biedny rzemieślnik coś gotowego zmuszony jest stać z tem na rogu ulicy, lub pójść do majstra mającego magazyn i sprzedać mu za połowę ceny. Jest to położenie więcej niż smutne, położenie, z którego każdy korzysta, kto korzystać może!

Jedynym środkiem zaradczym na to są stowarzyszenia rzemieślnicze, i wiemy, że o takich stowarzyszeniach była mowa na sesjach tutejszych rzemieślników. Dlaczego jednak dotychczas ani jedno się niezawiązało?

Stowarzyszenie takie winno mieć na celu ułatwienie zbycia pracy biednego rzemieślnika we wspólnym magazynie. Za każdy przedmiot dostawiony do magazynu i oceniony, magazyn wypłaca *natychmiast* np. połowę lub trzy czwarte ceny a resztę po sprzedaniu przedmiotu, potrąciwszy sobie, ma się rozumieć, pewien procent za wynajęcie magazynu i t. p.

U nas znamy dotychczas jedno takie stowarzyszenie zjednoczonych stolarzy w Warszawie, mające swój magazyn i działające z rzeczywistą korzyścią dla swych członków. Wołamy więc, w imię wszelkich uczuć litości zamkniętych w piersi człowieka, panowie starsi zgromadzeń, pamiętajcie o zabezpieczeniu bytu swych towarzyszy, o tem, aby każdy z nich mógł bez strat zbywać swą pracę i niepotrzebował tracić czasu, stojąc drżący na mrozie z niemającą nabywcy robotą!

Sądzimy, że słowa nasze nie będą głosem wołającego na puszczy, dziś, gdy rzemieślnik tak stanął w ustroju społecznym wysoko, gdy od jego dobrobytu zależy dobrobyt miast i kraju całego.

Być może, iż kiedyś jeszcze pomówimy o tem obszerniej w oddzielnym artykule o stowarzyszeniach rzemieślniczych i o ich wpływie na dobrobyt i oświatę rzemieślników naszego miasta.

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

(*Ciąg piąty*).

Ordener wszedł do pustego przedpokoju więźnia, nie wiedząc którędy się ma dalej udać. Noc już była a salę zupełna zalewała ciemność; otworzył pierwsze drzwi jakie napotkał i znalazł się w długim korytarzu oświeconym jedynie promieniami księżyca co się przez blade przebijał chmury. Jego posępne światło padało przez wysokie i wązkie okienka, rysując na przeciwległej ścianie cały szereg widziadeł, zjawiających się i niknących w głębi korytarza. Młody Norwegczyk przeżegnał się powoli i skierował swoje kroki w stronę światełka jakie na końcu korytarzu błyszczało.

Przez wpół otwarte drzwi, widać było młodą dziewicę klęczącą w gotyckiej kaplicy, u stóp ołtarza. Odmawiła półgłosem litanję do Najświętszej Panny, modlitwę szczytną i prostoty pełną, w której dusza unosi się do Matki siedmiu Boleści i prosi, aby Ona za nią prosiła.

Dziewica ta ubraną była w czarną krepę i białą gazę, jakby dla pokazania z pierwszego wejrzenia, że dni jej dotąd płynęły w smutku i niewinności. Nawet w tak skromnej postawie, cała jej istota nosiła na sobie oznakę wyjątkowej natury. Jej oczy i włosy były czarne, co nader rzadkiem jest u dziewic Północy; spojrzenie skierowane ku sklepieniu kaplicy zdawało się być raczej promieniejącem ekstazą, aniżeli przyćmionem skupieniem ducha. Klęcząc u stóp krzyża wznoszącego się na kamiennym ołtarzu Jezusa, wyglądała jak dziewica z wybrzeży Cypru lub wiosek Tibur, odziana w fantastyczny welon Ossjana.

Ordener zadrżał i o mało nie upadł, poznał bowiem tę, co swoje modły ku niebu wznosiła.

Modliła się za ojca, upadłego możnowładzcę, za więźnia od wszystkich zapomnianego i odmawiała głośno psalm wyswobodzenia.

Modliła się jeszcze za kogoś więcej, ale Ordener nie usłyszał jego imienia; nie usłyszał, bo go nie wymówiła, a powtarzała tylko hymn Sulamity, małżonki oczekującej powrotu jej ukochanego.

Ordener cofnął się w głąb' galerji, nie chciał bowiem przerywać rozmowy dziewicy z niebem. Modlitwa ma dziwny urok tajemnicy, serce więc jego mimowoli napełniło się, zachwyceniem nieznanem, ale światowem.

Drzwi modlitewni zwolna się zamknęły i kobieta w bieli ze światłem w ręku posuwała się w ciemnościach ku niemu. Zatrzymał się, bo uczuł najgwałtowniejsze wzruszenie w życiu, oparł się o ciemny mur, bez władzy i drżący, a w milczeniu całej jego istoty, słyszał wyraźnie uderzenia swego serca.

Młodą dziewicę przechodzącą koło niego dolecial szelest płaszcza i oddychanie gwałtowne i przyspieszone.

— O mój Boże ! zawołała.

Ordener rzucił się ku niej, podtrzymał ją jedną ręką, a drugą starał się naprózno pochwycić lampę, która wypadła z jej rąk i zagasła.

— W cukierni na Warszawskiej ulicy już niema Bibljoteki Warszawskiej. Nie opłaciło się trzymać, mówi właściciel, bo nikt tego wybornego czasopisma nie czytywał! Nie wiemy doprawdy, co o tem myśleć.

— Dla pracujących piórem, niemałe dobrodziejstwo stanowi przytłumienie jaskrawości światła lamp. Do tego posługują wybornie klosze koloru zielonego, których dostać można u p. Frantzke; sztuka kosztuje rs. 1.

— Wybrzeża Prosny, która razy kilka przecina nasze miasto, wymagają koniecznie odpowiedniego obarjerowania. Niedość poręczy nad brzegiem, ale jeszcze wypadałoby od niej aż ku ziemi, dać bądź siatkę drucianę lub jakieś poniższe zastawy, ponieważ dzieci się zsunąć mogą. W alei np. ulicy Babiny, barjera jest wysoko a pod nią ku ścieżce wychodzące spadziste doły, w które utknąwszy, łatwo wpaść do rzeki mającej tu brzegi wysokie. To samo widzieć można i w kilku innych miejscach; kraty zatem są potrzebne, a obarjerowanie całej rzeki nie jednoramienną, lecz podwójną poręczą — konieczne. Gdy zbudowano most kamienny na Przedmieściu Wrocławskiem, wtedy ciosowemi płytami ocembrowano wysoki brzeg rzeki aż ku foluszowi. Woda i czas, obrywały kamienie, aż te nikły, nikły, brzeg się urywał i tak objadł ulicę Rybacką w stronie domów p. Bentkowskiej i p. Grabowskiego, że aż smutno na nią patrzeć. Części tej ulicy grozi zniknięcie, a domom podmielenie. Władza miejska, dająca w ostatnich czasach tyle dowodów energicznej troskliwości i ulepszeń dla dobra mieszkańców, zapewne i w tym przedmiocie zaradzi.

— W dniach 5 i 7 lutego r. b., odbywać się będzie ciągnienie klasy 1-ej, loterji klasycznej Królestwa. Losy do kupienia są już u wszystkich kollektorów. Cały los kosztuje obecnie rs. 10, i wpisowe kop. 24; pół losu rs. 5, i wpisowe k. 12; ćwierć losu rs. 2 k. 50 i wpisowe kop. 6.

— Rok obecny zaczęwszy się w niedzielę, ukończy się również w niedzielę. Będzie mieścił w sobie 52 tygodnie, a 53 niedziel. I to mała pociecha w niedolach żywota dla czeladzi rzemieślniczej, przybierającej jeszcze w każdym tygodniu jakiś burszowsko-niemiecki blauen-montag, niezgodny ani z zasadami pracy, porządku i zdrowia, ani z ich dobrem, ani z obyczajami kraju.

— Do księgarni p. Mittwoch nadszedł w tych dniach wielki transport muzykalji tak salonowych do tańca, na karnawał, jak i utworów muzycznych różnych dawniejszych i nowszych kompozytorów.

— Z magazynu kapeluszy i czapek p. Wejgta w Warszawie (róg Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia) pewna osoba z Kalisza sprowadziła sobie wygodną a bardzo praktyczną czapkę zimową na 8 różnych sposobów, to jest z daszkiem, bez niego, z zakryciem na uszy, na szyję i t. p. używać się dającą. Jedyną niepraktyczność stanowi cena wysoka, ponieważ zwyczajna czapka tego rodzaju kosztuje rubli 3 kop. 75 (zł. 25), a lekko watowana z syberyny angielskiej rs. 4 (zł. 26 gr. 20).

— Są nieostrożności na pozór mało ważne a jednak mogące wywołać smutne następstwa. Opowiadano nam dwa zdarzenia, które, że nie miały złych rezultatów, to pewnemu szczęściu przypisać należy. I tak: lampa naftowa, której knau pospiesznie dla zagaszenia jej wsunięto, zapaliła płyn w cylindrze; gdyż knot był węższym niż przeznaczona dla niego panewka; inny raz, gwałtowne dmuchnięcie w cylinder lampy dla zagaszenia onej, wwiało płomień w jej wnętrze. Pewna osoba nadstawiwszy się przy odkorkowywaniu butelki wody sodowej, o mało nie utraciła nosa, bo szyjka butelki się urwała i wraz z wkręconym w korek wyciągadłem, niemal dotykając nosa, wyleciała z impetem pionowo, uderzyła w sufit, wybiwszy z niego kawałek tynku. Są to drobnostki; jednakże nieraz się zdarza, że z „małej chmury bywa wielki deszcz."

— Pozostawione na maskaradzie dwie pary kaloszy odebrać można za udowodnieniem w ekspedycji „Kaliszanina."

— W dniu 12 b. m. i r., zmarł Gustaw Lulaj, w wieku lat 53.

— W dniu 13 b. m. umarł mając lat 62 Wincenty Kazibutowski emeryt, poprzednio Intendent Więzienia poprawczego w Kaliszu.

Różne wiadomości.

* Wczoraj zakomunikowano nam łaskawie list wysłany z Paryża balonem w dniu 28 Grudnia r. z. i otrzymany w dniu 10 b. m. i r.

List ten, jako dający w krótkości obraz stanu rzeczy w Paryżu podajemy w dosłownem tłomaczeniu:

Paryż 28 Grudnia 1870 r. „Bombardowali nas wczoraj przez 19 godzin bez najmniejszego skutku. Piszę więc zapewne ostatni raz już i odsełam balonem, ażeby wam przesłać życzenia z powodu nowego roku. Miewamy się wszyscy doskonale. Paryż jest ciągle uwielbienia godzin, swą spokojnością i odwagą, które można się spodziewać, że wkrótce nagrodę odniosą w zwycięztwie. Mamy zresztą żywność, wino, drzewo, na długo jeszcze. Liczne armje wychodzą jak z pod ziemi cudownie, które zdążają nam na pomoc, a armja Paryża bije się od sześciu dni z korzyścią. Miejmy nadzieję w Bogu, że ta rzeź okrutna skończy się dobrze i szybko."

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Kantor bankierski p. Maurycego Nelkena w m. Warszawie, mający szeroko rozwinięte stosunki przemysłowe, wydał cyrkularz swoich działań informujący w rodzajach interesów przez kantor ten załatwianych. Pomieniony cyrkularz dołączamy do niniejszego numeru dla prenumeratorów „Kaliszanina."

Bibljografja.

Początkowa nauka czytania i pisania ułożona przez T. Sławińskiego.

Przypomnijcie sobie chwilę, kiedy pewnego jasnego poranku, wiosennego dnia—malca zmordowanego uganianiem się za złotym motylem, lub jeżdżącego z pełną swobodą na ojcowskim kiju przywoływała matka i pokazując książkę z czarnemi laskami, ocierała spocone jego czoło i poważnie wygładzała.

— No synku trzeba nam się zacząć uczyć, dosyć już tej swobody, masz już 5 lat skończonych.

Doprawdy, że dziś jeszcze to: „dosyć już tej swobody" przykre wrażenie na mnie wywołuje, bo rzeczywiście, od tej chwili rozpoczyna się owa zależność, przygniecenie; od tej chwili człowiek zaczyna wypłacać dług jaki zaciągnął rodząc się na ten padół łez—dług cierpienia i pracy! I od tej chwili poczuwa każdy malec cenę względnej wolności, poczuwa, że na myśl jego natłaczają się jakieś formy, i gorzkie łzy wylewa nieraz na litery elementarza za straconą na zawsze swobodę.

A gdy później przychodzi owo tyle łez kosztujące syllabizowanie, gdy to, co się w małej główce żadną miarą pomieścić nie może, — gwałtem w nią wtłaczają, czujemy obecnie, ile kosztowało nas to, czego z taką łatwością i korzyścią dziś używamy; a ztąd wynik naturalny, że cały system dotychczasowego uczenia czytać za pomocą syllabizowania jest błędny, bo mordujący ucznia i uczącego. Czyż więc nie powinniśmy się starać, aby dzisiejszemu pokoleniu syllabizujących, ulżyć tej pracy, i męczarni, które może najszkodliwszy wpływ kiedyś na nasz umysł wywarły, bo metoda syllabizowania potrzebując natężenia nad siły dziecięcego rozumu: prowadzi do osłabienia jego sprężystości i świeżości i przyczynia się do powiększenia liczby ciasnych i tępych mózgownic.

Zresztą, metoda syllabizowania nie wyjaśnia dziecku żadnej formy, nie rozświeca owej spójności, zależności i logiki zawartej w każdej zgłosce, ale gotowo złożone już formy pakuje mu w głowę, żyje gwałtem w pamięci tak, że w małej główce powstaje szum, zamęt, co przy słabo rozwiniętej spostrzegawczości przeobraża się prędko w gapiowatość i zastałość umysłową, jaką bardzo często spotykamy.

Bo np. jakim sposobem przy syllabizowaniu—*wszechmocny*, z liter brzmiących: *wu-es-zet-e, ce-ha* tworzy się *wszech*, jakim cudem? — chciejcie, aby wam to dziecię zrozumiało. Ale my się go o to nie pytamy, tak być musi, bo tak jest, bo inaczej być nie może i—wbija się ta konieczność dziecku w głowę, jak twardy kołek.

Inaczej się ta rzecz przedstawia w świeżo wydanej przez znanego pedagoga Sławińskiego książeczce, który we wstępie zwraca się do Matek i Nauczycieli ze słowami: „nie tyranizujcie więcej dziatek waszych ową rutyniczną metodą syllabizowania, ani też pozwalajcie tyranizować nieumiejętnym

---

— To ja, rzekł z cicha.

— Ordener! wyszeptała młoda dziewica, bo dźwięk jego głosu którego od roku nie słyszała brzmiał jeszcze w jej uszach, a promienie księżyca oświeciły radość rozlaną na czarującej jej twarzy. Po chwili wyrywając się zwolna z rąk młodego człowieka, bojaźliwa i zmięszana, mówiła dalej:

— To pan Ordener.

— On sam, hrabianko Ethel....

— Dla czego nazywasz mnie hrabianką?

— A dla czego mówisz mi panie?

Dziewica uśmiechnęła się i zamilkła, on również zamilkł i westchnął. Ona pierwsza przerwała milczenie:

— Co cię tu sprowadza?

— Przebacz, jeśli obecność moja zasmuca cię może. Przybyłem tu dla pomówienia z hrabią, twoim ojcem.

— A więc, rzekła Ethel drżącym głosem, przyszedłeś tylko do mego ojca.

Młody człowiek spuścił głowę, czując niesprawiedliwość tych słów.

— Oddawna już zapewne, mówiła dalej dziewica tonem wyrzutu, jesteś pan w Drontheim. Nie pomyślałeś może, że już tak długo nie byłeś w tym zamku.

Ordener dotknięty, milczał.

— I słusznie pan czynisz, mówiła dalej córka więźnia głosem z boleści drżącym,—sądzę jednak, dodała z dumą, żeście niesłyszeli panie Ordener, jakem się modliła.

— Hrabianko, odparł młodzieniec, słyszałem twoją modlitwę.

— Nie godzi się panie, podsłuchiwać w ten sposób.

— Ja nie podsłuchiwałem, szlachetna hrabianko, rzekł bojaźliwie Ordener, słyszałem mimo mej woli.

— Modliłam się za mego ojca, odparła młoda dziewica, pilnie się w niego wpatrując i jakby oczekując odpowiedzi na swoje słowa.

Ordener milczał.

— Modliłam się także, mówiła dalej niespokojna i uważna, jaki skutek wywołają jej słowa, za kogoś, który nosi pańskie imię, za syna vice-króla, hrabiego Guldenlew. Ponieważ trzeba się modlić za wszystkich na świecie, a nawet za swoich prześladowców.....

I zarumieniła się biedna, sądziła bowiem, że kłamie; ale była rozgniewaną na młodego człowieka, a zdawało się jej, że w modlitwie wspomniała jego imię, choć je tylko w swej myśli wymieniła.

— Ordener Guldenlew, bardzo byłby nieszczęśliwy szlachetna pani, gdyby wiedział, że go zaliczasz do liczby prześladowców swoich; cieszyć się jednak może tem, że znajduje miejsce w twoich modłach.

— O! nie, — odpowiedziała Ethel zmięszana i przestraszona zimnym wyrazem twarzy młodego człowieka, nie, ja nie modliłam się za niego.... Nie wiem co czynię, co mówię. Co do syna vice-króla, nienawidzę go, chociaż go nie znam. Nie patrz pan na mnie tak surowo: czy cię obraziłam? Czyż nie powinieneś przebaczyć biednej uwięzionej, ty panie, który pędzisz dni swoje obok jakiej damy pięknej i szlachetnej, wolny, i jak ona szczęśliwy.

— Ja, hrabianko....! zawołał Ordener.

Ethel zalała się potokiem łez a on do nóg się jej rzucił.

— Czyż nie powiedziałeś mi, mówiła dalej uśmiechając się z po za łez swoich, że twoja nieobecność zdawała ci się tak krótką?

— Kto? ja hrabianko?

— Nie nazywaj mnie tak, mówiła słodko; nie jestem już dla nikogo hrabianką, a szczególniej dla ciebie panie....

Ordener powstał gwałtownie i przycisnął ją do swego serca w konwulsyjnem uniesieniu.

— O moja Ethel uwielbiana, nazwij mnie twoim Ordenerem... O powiedz mi, i wlepił pałące spojrzenia w jej oczy łzami zalane; o powiedz mi, wszak ty mnie zawsze kochasz...?

Nie wiadomo, co odpowiedziała młoda dziewica, ponieważ Ordener w uniesieniu porwał z jej ust wraz z odpowiedzią ten pierwszy i święty pocałunek, który dostatecznym jest w oczach Boga, aby dwoje kochanków w małżonków zamienić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tnym nauczycielom! Niestety, mnie też tak uczono i dręczono."

Sławińskiego metoda zasadza się na dorazowem czytaniu. Dziecię poznaje wprzód samogłoski, później jedną spółgłoskę np. *t*, ale w ten sposób, że samego *t* nigdy nie wymawia, ale zawsze oparte na jakiejś samogłosce np. *ta, te, to, oto*; *a to i ty tu* i t. p. i przechodzi wszystkie możliwe kombinacje tej spółgłoski z samogłoskami, dalej następuje druga spółgłoska, trzecia i t. p., a przeszedłszy wszystkie, wyczerpuje się prawie wszystkie kombinacje dźwiękowe, a dziecię śledząc z zajęciem za rozwijającym się przed niem szeregiem wyrazów, nie wie nawet, kiedy nauczyło się czytać płynnie, z rozumem i pojęciem każdego pojedyńczego dźwięku.

Książeczka ta, godna największego rozpowszechnienia, a wypracowana z wielką ścisłością i trudem, winna się znajdować w ręku każdej matki, każdego nauczyciela i mamy nadzieję, że usunie ona zupełnie zastarzałą metodę syllabizowania, która należy do tej samej kategorji, co ów tyle znany wiersz:

Różczką Duch święty (!) dziateczki bić radzi.

Edm.

WIADOMOŚCI O DAWNYM ZAMKU SIERADZKIM,

przez

Józefa Szaniawskiego.

(*Ciąg drugi*).

Leszek Czarny zajęty berłem kraju, oddał księstwo Sieradzkie w zarząd bratu swojemu przyrodniemu Władysławowi Łokietkowi który powziął zamiar wybudowania nowego zamku w Sieradzu ku obronie i bezpieczeństwu tej ziemi, a na dokończenie takowego pożyczył w roku 1290 grzywien 4, od biskupa Wrocławskiego [1]). Wzniósł się przeto nowy zamek na wschód miasta Sieradza o staj kilka odległy, wśród łęgu obszernego i błót niedostępnych, wylewami rzeki Warty i strugi Żegliny podsycanych. Kiedy w roku 1292 Wacław król Czeski, nowy do polskiej korony pretendent, zebrawszy massę Czechów z Morawcami i zaprosiwszy do spółki oręża Ottona Długiego Margrabię Brandenburskiego, Krakowa zdobyć nie mógł, zwrócił się więc do ziemi Sieradzkiej, a podstąpiwszy z Ottonem pod Sieradz i samo tylko miasto przy końcu miesiąca września zająwszy, nie był w możności dobycia zamku, jako mocną załogą i otaczającem go do koła bagniskiem obwarowanego [2]). Nie zdołał on się wszakże w roku 1331 utrzymać, gdy Krzyżacy napadłszy Wielko-Polskę podstąpili pod Sieradz i zamek wraz z miastem do szczętu spalili [3]). Przez śmierć Łokietka w roku 1333 nastąpioną, wszelkie przez niego zjednoczone księstwa przeszły na osobę syna tegoż Kazimierza, który nie dosyć, że samo miasto Sieradz grubemi murami opasał, ale i zamek tegoż przebudował [4]), to jest, jeżeli domyślać się godzi, głębokiemi fossami w około obwiódł, wałami zewnętrznemi wzmocnił, a samą warownię z kamieni i cegły, jak dziś na miejscu ślady się okazują, wzniósł.

Dla silnej budowy, ustronnego i błotnistego położenia, oraz dla starannego dozoru, używany był zamek sieradzki jako więzienie dla osób ogólnemu bezpieczeństwu zagrażających, i dla zbrodniarzy stanu. W nim osadził, jak to powyżej już czytaliśmy, Kazimierz książe Sieradzki brata swojego Ziemowita, a Bolesław Wstydliwy i Leszek Czarny, Pawła z Przemankowa Biskupa Krakowskiego; tutaj po bitwie Grunwaldskiej dnia 15 Lipca 1410 roku stoczonej, nadesłano mnóstwo więźniów krzyżackich, tak jak i po innych zamkach, oraz twierdzach, dla tego też opiewają i księgi dawne sieradzkie [5]) pod rokiem 1429, iż zamek tameczny o zachodzie słońca zamykany bywał. Eljasz syn Alexandra wojewody Mołdawskiego, przybywszy do Polski, kiedy od króla Władysława Jagiełły w Niepołomicach bawiącego ujechał, celem wichrzenia przeciwko bratu swojemu Stafanowi, z Ryngały siostry Witolda zrodzonemu, Polsce przychylnemu, schwytany, w zamku sieradzkim roku 1433 pod dozorem Piotra Szafrańca, wojewody Sandomierskiego, a zarazem starosty Sieradzkiego osadzony i także strzeżony został, pomimo, że miał siostrę królowej Zofji za żonę [6]), a Bielski dodaje, iż żona i dzieci podzielały jego więzienie [7]). Tutaj mieszkała w latach 1454 i 1455 Elżbieta, córka Alberta króla węgierskiego, a świeżo królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi poślubiona, tutaj na polecenie króla Zygmunta I w roku 1527 do starosty sieradzkiego wydane, skazany był z mocy statutu szlachetny Jan Młodawski za zabicie szlachetnego Wojciecha Bienkowskiego na siedzenie w wieży przez rok jeden i sześć niedziel, a jeżeliby poleceniu temu zadosyć uczynić się wzbraniał, starosta ma wnijść w posiadanie dóbr jego aż do dalszej królewskiej decyzji [8]). Z listu króla Zygmunta Augusta w dniu 20 Czerwca 1550 r. do Mikołaja Radziwiłła z sejmu Piotrkowskiego pisanego, dowiadujemy się, iż matka królewska Bona, przybywszy na tymczasowy pobyt do wsi Gomolina pod Piotrkowem położonej, przywiozła z sobą czarownicę, którą od dawnego czasu w Warszawie przy sobie miała, celem szkodzenia Zygmuntowi Augustowi, a raczej żonie jego Barbarze Radziwiłłównie przed dwoma laty temuż poślubionej; babę takową schwytano z polecenia królewskiego i do Piotrkowa przywieziono, gdzie niemało rzeczy wyznawszy, osadzoną była pod silną strażą na zamku sieradzkim, z którego przed dniem 6 kwietnia 1554 r. do Brześcia-Litewskiego wywiezioną została [9]). Joachim Sinebau niemiec rodem z Wismaru, gdy w czasie nieporozumień Szwecji z Danją i Polską listy jakoweś od Szwecji przeciw królowi Duńskiemu z Polską sprzymierzonemu do Gdańska przywiózł, tamże schwytany i do króla odesłany, przez tegoż najprzód w zamku piotrkowskim a następnie w sieradzkim uwięziony, dopiero w skutek listu królewskiego, w Lublinie dnia 8 września 1566 r. do Stanisława Tarnowskiego wojewody sandomirskiego, zarazem starosty sieradzkiego pisanego, na początku października tegoż roku uwolniony został, za wykonaną wszakże poprzednio przysięgą, iż żadnych złych zamiarów przeciwko poddanym króla Zygmunta Augusta mieć nie będzie [10]).

(D. c. n.)

1) Codex diplom tius Poloniae Muczkowskiego tom II pag. 115, „ad perficiendum castellum novum in Sieracz pro munimine et subsidio terre nostre."

2) Naruszewicz historja pod r. 1292.

3) Naruszewicz historja tom V str. 470 oraz tom VI str. 89 przypis. pod Litt. W.

4) Naruszewicz historja tom VI str. 359—360.

5) Inscriptionum castri Siradiensis libro 6 anno 1429 pag. 100 „datur praesentium (terminus) per totum diem usque solis ad occasum et ad castri Siradiensis clausuram, ac luminis accensionem." Podobnież na str. 144 „Nobilis Szemek Burgrabius castri Siradiensis per totum diem usque solis ad occasum et castri clausuram terminum stetit super nobilem Mathiam Chamala de Gorzadowo."

6) Dzieje Polskie za Władysława Jagiełły przez Gołębiowskiego, tom I str. 416—417.

7) Bielski kronika Gałęzowskiego t. IV str. 149—150.

8) Inscript. castrens. Siradiens. liber 7, anno 1527 pag. 185.

9) Pisma historyczne Balińskiego tom II str. 139, 218 i 222.

10) Inscript. castrens Siradiens. lib. 54 anno 1566 paginae 456.

Przegląd polityczny.

Gazety warszawskie, z których czerpiemy materjały do naszego przeglądu, nie wyszły w piątek d. 1 (13) stycznia, nie mamy więc świeżych sprawozdań z widowni wojny Francuzko-niemieckiej. Telegramy z Wiednia i Wersalu mówią o bitwie stoczonej d. 9 b. m. przez armję wschodnią francuzką jenerała Bourbakiego z jenerałem Werder (milę na południe od Villersexel a dwie mile na wschód od Montbéliard). Podług źródeł francuzkich, prusakom zupełnie niepowiodła się obrona linji nad rzeką Oignan, gdzie był klucz ich pozycji. Większa część miejscowości zdobyta bagnetem Walka gorąca trwała dzień cały. — Zwycięztwo świetne. Gdy tymczasem, wiadomości z Wersalu dowodzą, że wszystkie ataki francuzów, którzy rozwinęli się w znacznej sile, zostały z małą ze strony pruskiej stratą odparte na linji Villersexl, a Moimay i Marat, odebrane. Niepodobna pogodzić tych sprzeczności i należy poczekać na wiadomość o dalszych działaniach na tym punkcie widowni wojny, aby stanowczo ocenić rezultaty bitwy pod Villersexel. Jeżeli zwycięztwo odniesione przez francuzów było rzeczywiście świetnem, następstwa jego będą nieobliczone. — Twierdza Belfort zostanie oswobodzoną, a główne siły, oczyściwszy Wogezy z wojsk niemieckich, mogą wtargnąć do Lotaryngji i zająwszy Nancy przeciąć komunikacje armij niemieckich pod Paryżem i nad Loarą z Niemcami.

Przednie straże armji jenerała Chanzy wysunięte na południe i wschód od Lemans w d. 10 cofnęły się, według depeszy z Bordeaux „do pozycji stanowczych zawczasu wskazanych" zapewne do obozu oszańcowanego pod Coulic. Wielka bitwa niezawodnie nastąpiła i jeżeli jenerał Chanzy, który okazał już wiele talentów i energji, nie zdoła zwyciężyć, lub utrzymać pozycji — będzie miał trudne zadanie uskutecznić w dobrym porządku odwrót z młodym żołnierzem, który po większej części nie był jeszcze w ogniu.

Jak dalece Paryż zdecydowany jest do stawiania zaciętego oporu, widzimy z następujących słów, któremi dziennik Avenir-national powitał rozpoczęcie bombardowania pruskiego: „ludność paryżka z radością otrzymała wiadomość o ataku pruśaków. Przecie!—wołano ze wszech stron. Ludność najbardziej bała się bezczynności i zwłoki; pragnie ona walki, pożąda niebezpieczeństw, a że ostra zima nie pozwala nam rzucić się na nieprzyjaciela, więc widzimy z radością, że nieprzyjaciel do nas idzie. Jedna myśl jak błyskawica przeniknęła wszystkie umysły. — Powiedziano sobie: skoro prusacy decydują się na zmianę swego systemu oblężenia i zabierają się do działań zaczepnych, dowód, iż czują, że im czasu braknie, i że bez niebezpieczeństw nie mogą czekać chwili, w której głód zmusi nas do poddania się. Czy ta opinja paryżan jest fałszywą?, nie wiemy; ale zasługuje na naznaczenie, że baterje pruskie będą jeszcze długo strzelały, nim ludność paryzka zmięknie i zachwieje się w postanowieniu znoszenia wszystkiego do ostatka."

Słychać, że Trochu w najgorszym razie zamierza się przedrzeć przez armję oblężniczą.

Organizacja obozów instrukcyjnych i strategicznych we Francji szybko naprzód postępuje. — U stoku Alp przy ujściu Rodanu zebrano już w obozie 150,000 gwardzistów, rekrutów i ochotników. W obozie pod Clermont także liczba nowych żołnierzy jest znaczna. — Nakoniec obóz w Roszelli już jest urządzony dla świeżo powołanego kontyngensu z r. 1871-go. (G. P.)

Telegrammy.

Bordeaux, 12 stycznia. — Wiadomości balonowe z Paryża z d. 10 b. m. zaznaczają kilka potyczek i podają liczbę granatów które padły wewnątrz Paryża na 2000 sztuk. Granaty trafiły w kilka szpitali; zdarzyły się wypadki śmierci.

Bourbaki donosi pod d. 10 stycznia wieczór, że tegoż dnia rano niemcy w części opuścili miasto Villersexel, a w części się poddali.

Wersal, 13 stycznia. Wczoraj po południu 3 i 10-ty korpus wzięły Le Mans, 9 zaś i 13-ty postępują zwycięzko w kierunku wschodnim ku Eorneille. Zabraliśmy wielkie zapasy. Innych szczegółów jeszcze nie ma. Wilhelm.

Bordeaux, 12 stycznia. Jenerał Chanzy donosi pod d. 11-ym. Dziś bitwa na całej linji. Armja walczyła z zaciętością: przenocowaliśmy na wszystkich naszych pozycjach wyjąwszy Tullier, które zostały wzięte o zmierzchu. Obustronne straty ciężkie. Jutro spodziewany jest atak.

Bordeaux, 13 stycznia. Wiadomości z Paryża otrzymane balonem podają, że we wtorek wieczór przy odbytym rekonesansie w kierunku Sztrasburgskiej kolei, domy zajęte przez prusaków które były podminowane, wraz z nimi w powietrze zostały wysadzone.

Sprostowanie.

W poezji p. t. † 1870 w № 4 „Kaliszanina" zamieszczonej w strofie ostatniej, wierszu trzecim mylnie wydrukowano słowa: „Bo krwi, *rządzy* i łez cienie," bo powinno być: „Bo krwi, *nędzy* i łez cienie."

W tymże samym № 4 str. 16 w artykule „od Redakcji" w wierszu 5 od góry zamiast „do *wyjaśnienia* osobistych pretensji" powinno być „do *wyjawiania*."

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Niżej podpisany mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta i okolic, iż w dniu **1 (13)** Stycznia 1871 r. otworzyłem

KSIĘGARNIĘ

W KALISZU

przy ulicy Wrocławskiéj № 154, w któréj urządziłem

CZYTELNIĄ POLSKĄ I NIEMIECKĄ

składającą się

z 1200 najnowszych dzieł.

Nadmieniam przytem, iż dostarczam wszelkich wychodzących dzieł polskich po cenach katalogowych zwyczajnych.

Przyjmuję prenumeratę na pisma perjodyczne krajowe i zagraniczne.

Materjały piśmienne sprzedaję po cenach najprzystępniejszych.

Herbatę posiadam wyborową i takową po bardzo zniżonych cenach sprzedaję.

Nie zachwalając się zbytecznie, upraszam tylko łaskawą Publiczność, aby zaszczycając mnie łaskawemi względami swemi, tym sposobem doniesienie moje sprawdzić raczyła.

(5-3-2) **Jakub Fingerhut.**

KANTOR

EKSPEDYCJI GAZET I PISM PERJODYCZNYCH

wydawanych w kraju i zagranicą,

ISTNIEJĄCY PRZY KSIĘGARNI

H. HURTIGA

w Kaliszu.

Dla osób prenumerujących w r. 1871 za jego pośrednictwem gazety i pisma perjodyczne postanowił ofiarować **premjum.** Prenumerujący przez cały rok 1871 „Kaliszanina" i oprócz tego dwie jeszcze gazety lub pisma, w końcu roku, a mianowicie w miesiącu grudniu, **otrzyma premjum,** jakie z losowania na niego przypadnie.

Premja składać się będą: z reprodukcji obrazów Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. z fotograficznych kopij z obrazów Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Warszawie, z poezji, nut, kalendarzy ściennych chromolitografowanych na rok następny i t. p.

Wybór i losowanie **premjów** odbędzie się pod kierunkiem Redakcji „Kaliszanina."

Gazety i pisma perjodyczne Redakcje wprost do kantoru jak najregularniej i w właściwym czasie wysyłać będą, tak, aby prenumeratorowie na żaden zawód w tym względzie narażeni niebyli. *O wczesne* zapisywanie się upraszam.

Na żadanie szanownych prenumeratorów gazet, pisma perjodyczne i Kaliszanin do mieszkania odsyłane być mogą.

(477-9-7) *H. Hurtig.*

Georg Schroeder

patentowany

DENTYSTA

Z WROCŁAWIA,

czyniąc zadosyć danym zobowiązaniom, jak zwykle corocznie, w dniu **15 Stycznia 1871 roku** zjeżdża do miasta Kalisza. Pacjentów przyjmować będzie każdodziennie rano od godziny 9 do 12 i od 2 do 6 po południu **w hotelu Berlińskim Emiljana Peszke.** (11—3-3)

FABRYKA KRĄGOLI.

W numrze 3 „Kaliszanina" ogłosza się jedna z fabryk wyrobów: wódek, araków i octu, że przez zaangażowanych fabrykantów krągolskich, doprowadziła wyroby swoje do tejże samej doskonałości i mocy jak wyroby Krągolskie.

Fabryka powodowana tem, ma zaszczyt zawiadamia, iż fabrykanci Krągolscy zaangażowani przez właściciela kaliskiej fabryki dla braku zdolności uwolnienie uzyskali. (18-3-1)

Przy dystylarni J. Tykocinera w Kaliszu, zaprowadzona fabryka **octu winnego** przez zaangażowanych fabrykantów krągolskich, do tejże samej mocy i doskonałości doprowadzoną została co dawniej ocet krągolski, który jak również wszelkie spirytusy, likwory, araki i wódki słodkie doskonałej dobroci, sprzedaje po cenach najumiarkowańszych.

(66-3-3)

Próba szczęścia!

Dnia 26 i 27 Stycznia 1871 r.

odbędzie się ciągnienie

1-éj klassy

KSIĄŻĘCO-BRUNSZWICKIEJ

gwarantowanéj

LOTERJI.

Na frankowane rymesy rozsyłam losy oryginalne (nie promessy):

za cały rs. 5,
za pół rs. 2 kop. 50,
za ćwierć rs. 1 kop. 25.

Główne wygrane są:

100000, 60000, 40000, 20000, 15000 talarów etc.

Plany urzędowe gratis. Listy ciągnień, wygrane pieniądze zostaną akuratnie dostawione.

Louis Wolff

(9-4-3) Bankier w Hamburgu.

Zaszczyceni uznaniem dobroci **nasion pastewnych,** przez nas sprowadzanych, upraszamy szanownych odbiorców o wczesne zamówienia na siew wiosenny, wojną bowiem utrudnione komunikacje mogą późne zamówienia na znaczną narażać zwłokę.

Sadowski & Sokolnicki.

Wrocław Bischofstrasse № 10.

KANTOR LOTERJI

klassycznej

KRÓLESTWA POLSKIEGO

przy Księgarni

HENRYKA HURTIG

w Kaliszu.

ulica Warszawska, dom własny № 47,

poleca się z **losami** do klassy 1-éj Loterji 116 całe, połówki i ćwiartki, ciągnienie któréj odbędzie się w dniu 6 i 7 Lutego r. b.

Główne wygrane w pierwszych 4-ch klasach teraz są **rs. 10000, 5000, 4000, 3000, 2000, 1500, 1000, 500;** prócz wielu mniejszych.

Główne wygrane zaś w 5-éj klassie: **rs. 75000, 40000, 20000, 10000,** 2 po **8000,** 4 po **5000,** 5 po **2500,** 20 po **1000** i 30 po **500.**

Obstalunki na losy z prowincji nadsyłane, wykonywają się spiesznie i akuratnie. (16—6-2)

Jest do wypuszczenia od 1 Lutego lub kilka dni wprzód do 1 Lipca r. b.

mieszkanie

na parterze, z trzech pokoi, kuchni, piwnicy i drwalnika złożone. Bliższa wiadomość u mieszkającego w domu pod № 146, na dole u W-éj Wyganowskiéj. (19)

W dominjum Kamionna pod Błaszkami są do sprzedania każdego czasu

BYCZKI

RASSY

Oldenburgskiéj

(11-3-3)

Na folwarku **Rypinek** pod Kaliszem jest do wypuszczenia w 3-ch lub 6-cio letnią dzierżawę

oberża z ogrodem,

oraz **pacht** składający się z **40**-tu krów. Wiadomość powziąść można u dzierżawcy tegoż folwarku. (17—4-2)

POCZTY.

Z Kalisza odchodzą:

a) **Na trakt fabryczny** (Marchwacz, Błaszki, Sieradz, Zduńska Wola, Łask, Pabjanice, Łódź) o godzinie 7-éj wieczorem.

b) **Na trakt Warszawski** (Stacje: Ceków, Turek, Koło, Kłodawa, Krośniewice, Kutno) o godz. 8 wieczorem.

Przesyłki i pieniądze przyjmowane są do południa we wtorki i w piątki; — odchodzą zaś w środy i soboty, a przychodzą w soboty i w poniedziałki.

Do Kalisza przychodzą:

a) **Z traktu fabrycznego:** o godzinie 9 rano.

b) **Z traktu warszawskiego:** o godzinie 9 rano.

Za granicę:
Z Kalisza odchodzą:

a) **Do Ostrowa:** (Wielk. ks. Poznańskie) o godz. 8 rano.

b) **Do Ostrowa:** (W. Ks. Poznańskie) o godz. 3 po południu.

Do Kalisza przychodzą:

Z Ostrowa o godz. 10 rano i o godz. 10 wieczorem.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

				Korzec od		Korzec do	
		Ruble i kopiejki					
Pszenicy	czetwert.	11	45	5	73	5	80
Żyta	„	7	7	3	54	4	—
Jęczmienia	„	5	60½	2	80	2	90
Gryki	„	6	66½	3	80	4	—
Grochu	„	—	—	—	—	—	—
Prosa	„	—	—	—	—	—	—
Kartofli	„	1	77	—	80	1	
Rzepak zimowy	„	—	—	—	—	—	
„ letni	„	—	—	—	—	—	
Lnianki	„	—	—	—	—	—	
Owsa	„	3	53	1	30	1	65
Oleju lnianego	garniec	1	42		—		
„ rzepakowego	„	1	26		—		
Nafty	„	—	88	—			
Okowity	„	1	38	—			
„	wiadro	4	19	—	—		
Wołowiny 1 gatunku	funt	—	8½	—	—		
„ 2 „	„	—	8	—	—		
Cielęciny	„	—	7	—	—		
Baraniny	„	—	6½	—	—		
Wieprzowiny	„	—	9	—	—		
Sadła i Słoniny	„	—	20	—	—		
Masła niesolonego	„	—	24	—	—		
„ solonego	„	—	23	—	—		
Karpia	„	—	25	—	—		
Szczupaka	„	—	30	—	—		
Chleba pszennego	„	—	5	—	—		
„ żytniego	„	—	3	—	—		
„ razowego	„	—	2	—	—		
Drzewa opało. twar.	sążeń kub.	12	—	—	—		
„ „ miek.	„ „	10	—	—	—		
Siana pud		—	25	—	20	—	25
Słomy „		—	20		18	—	

Teatr pod dyrekcją p. Trapszo.

We czwartek przedstawione będą: komedje p. t.: **„Dwie wdówki,“ „Partja pikiety“** i operetka **„Śpiewka pana Fortunata.“**

Dołącza się Cyrkularz kantoru bankierskiego Maurycego Nelkena w Warszawie.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.